

SZKOŁA

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO

:: :: :: NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH :: :: ::

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA W OGÓLNOŚCI,
A W SZCZEGÓLNOŚCI SZKOLNICTWU POWSZECHNEMU.

Redaguje: **Michał Siciński** ze współdziałaniem Komitetu redakcyjnego.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwika Rogowska.**

Adres Redakcji i Administr. Warszawa, Senatorska 19. Konto P.K.O. 10.185

F. JURGIELEWICZÓWNA (Warszawa).

STO LAT MINĘŁO...

Niezależnie od tego, czy przyznamy historii godność mistrzyni życia, czy odmówimy, posiada ona czar swoisty: budzenia i ożywiania uczuć tkliwych bezinteresownych, wywoływania odpowiedzi i reakcji na hasła i pobudki, które, aczkolwiek przefiltrowane przez poźólkę od starości karty rękopisów, brzmią dziwnie donośnie i przejmująco, jak ostatnia wola ojca.

Dla tej przyczyny współczesnym nauczycielom szkół powszechnych nie może być obojętne to wszystko, co jest w związku ze szkolnictwem polskim z epoki, poprzedzającej zrusyfikowanie, względnie zgermanizowanie szkoły ludowej, uczynienie jej bronią w ręku wrogów politycznych.

Parę lat temu, dzięki wielkiej uprzejmości i światłym wskazówkom szanownego profesora Lewickiego, korzystałam z akt Archiwum Oświecenia. Znalazłam tam sporo materiału, tycaącego się organizacji szkół elementarnych w ogólności, szkoły ćwiczeń przy seminarjum w szczególności. Fakty zebrane podaję w brzmieniu prawie dosłownem, nadmienając, że umieścić je należy między rokiem 1807 a 1821, to jest w epoce, gdy obowiązywały „Urządzenia” Izby Edukacyjnej.

Pokolenie, wychowane przez Konarskiego i na dziełach Piramowicza i innych, troszczyło się mocno o „rozmnózenie” szkółek parafjalnych, bo „mimo wszelkich przesądów złe mys-

łących ludzi, tem dowodzi lud równości prawa na wychowanie, że w samej prostocie swojej nosi obraz człowieka." „Gdzie właściciele wsiów dla włościan są ojcami, tam szkoły kwitną". „W dobrach rządowych, gdzie prócz przepisanych innych Dozorowi nie pełnią powinności, szkoły w lepszym są stanie". Istnienie bowiem materialne szkoły zabezpieczał właściciel wsi lub Dozór, rozkładając daninę na sąsiednich obywateli i wieśniaków, przyczem zdarzało się widocznie, że Dozór domagał się i tego, czego żądać nie był „powinien". Założenie szkoły początek miało w prywatnej inicjatywie dobrze myślących ludzi. Czytamy, że Komisarz w księstwie Łowickiem, francuz Gley, niezmordowanie jeździł i szkoły zakładał. Że nie wszyscy naśladowali takie przykłady, domyślić się łatwo. „Niektórzy właściciele wsiów mają szkodliwe uprzedzenia, że, odebrawszy szkolną edukację, włościanie niechętni do uprawy roli staną się". „Duchowni przełożeni parafjów nieomal nigdzie nie udzielają religji, a bogobojny lud włościański tem samem uważa wydatek na szkoły elementarne za próżny".

Tam, gdzie szkoła już istniała, niezawsze uczyli wykwalifikowani odpowiedni nauczyciele. Istniały seminarja, ale seminarzyści spotykali rywalów w osobach niepowołanych a wybranych. Znalezienie posady i uzyskanie przedstawienia od Dozoru do władzy należało do samego kandydata. Na kosztu przejazdu gminy nic nie dawały. Z tobołkiem na plecach i pieszo kandydat wędrował (nieraz bardzo daleko) po to, aby zastać miejsce zajęte przez kandydata z boku lub poprzednika, który nie chciał ustąpić. Gdy nauczyciel był organistą, bywał wyzyskiwany dla posług kościelnych, które tamowały prawidłowy bieg nauczania. To też w latach późniejszych czytamy podanie Rektora Seminarjum do Komisji Rządowej W. R. i O. P.: „Gdzie nauczyciel pełni obowiązki organisty, niechby tylko w dni świąteczne i niedziele organ pilnował, a od osobistych posług u plebana był wolny". Odbieranie pensji połączone było z wielu trudnościami i przykrościami, gdyż „pp. podprefekci i burmistrzowie traktowali nauczyciela, jak żebraka, gdy się do nich zwracał o zapłatę, zmuszali do pisanja w biurach pod groźbą niewypłacania pensji lub zgoła rugowania". To też domagano się, aby „opłata była niezależna od łaski wypłacającego i stała — a to z podatków, do kasy miejskiej lub obwodowej wnoszonych, za kwitem miesięcznym nauczycielowi

wypłacana, a Dozory na to tylko, aby na obyczaję, zadosyćuczynienie przepisom, całość mieszkania i potrzeby szkolne uważały, zaś samowolnie nauczycieli z posad nie uchylały". Dla usunięcia nadużyć szkoły rewidowali osobni wizytatorowie, którzy mieli baczyć, aby „bez udowodnienia należytej kwalifikacji nauczyciel nie miał wolności nauczania“, aby „książki i elementarze jedne i te same we wszystkich były szkołach“. Rektor seminarjum żali się, że bez upoważnienia Komisji Rządowej W. R. i O. P. obsadzono nauczycieli na posadach. A przecież posada nie była jednoznaczna z obfitością dóbr ziemskich. W dobrach Zamoyskich nauczyciel otrzymywał 600 do 800 złp. rocznie w mieście, a 500 do 600 złp. na wsi. Gdzieindziej płacono 300 złp. z emolumentami i przeznaczano 1½ morgi ogrodu, którego to warunku tak gminy, jak komisarze pańscy często nie dotrzymywali. Patent na nauczyciela seminarzyści otrzymywali dopiero po 2 latach nienagannej służby, o ile Dozór Szkolny lub Władza Administracyjna przedstawiła ich Władzy Edukacyjnej. O ile nauczyciel skończył seminarjum, musiał pozostawać na posadzie 2 do 3 lat, w przeciwnym razie żądano od niego zwrotu kosztów nauki w seminarjum. Ciężkie warunki były przyczyną, że niejednokrotnie młody człowiek porzucał pracę w szkolnictwie i gdzieindziej szukał zajęcia lub umyślnie narażał się na uwolnienie. Ta dezercja była powodem propozycji, aby takich dezertów do usług wojskowych ani prywatnych nie przyjmowano, ale go do wojska na prostego żołnierza na tyle lat przeznaczano, ile powinien był w szkole pracować. Na pochwałę przodków musimy zaznaczyć, że takiego prawa nie wydano, i że nawet zwrotu kosztów nigdzie śladów nie znalazłam. Raz tylko w papierach seminarjum spotkałam dowód zwrotu stypendjum przez ucznia, który seminarjum opuścił. Światli ludzie czuli, że „jak długo nauczyciel w szkołach wojewódzkich i wydziałowych będzie pobierał płacę, wyrównyującą tej, jaką pobierali kopiści lub archiwiści w biurach rządowych, tak długo tylko w obowiązkach nauczycielskich zostawać będzie, dopokąd korzystniejszej dla siebie pracy nie znajdzie“. Ponieważ na wsi było jeszcze gorzej, więc ambitni młodzi seminarzyści rwali się do szkół średnich: „musiałbym zakopać nabyte umiejętności, przewodnicząc szkółce niższej, być policzonym w klasie kolegów, nie umiejących więcej, jak czytać i pisać, i wraz z nimi

poświęcić się lubo niesprawiedliwej, ale powszechnej nienawiści większej części społeczeństwa". Ale zostali liczni ciisi pracownicy, z których jeden ze słodyczą stwierdza: „zważywszy już wcześniej, ile ten stan nauczycielski jest znużający i przykry, jednakże dla mnie słodyczą to będzie, skoro krajowi w tym zawodzie przysłużyć się potrafię". Byli więc tacy nauczyciele, których trudności umieszczania się w innym stanie lub potrzeba chwycić się tego stanu zmusiła", ale byli i inni, uświadomieni co do trudności, niezrażeni i pewni, że się „przysłużyć potrafią".

Rozumieli, że służba ich polega nietylko na zmniejszeniu analfabetyzmu. „Nauczyciele kształcić będą rozum i serce tej klasy ludu, w której ojczyzna dzielnych zawsze znalazła obrońców, a kraj cały niewyczerpane ma bogactw źródło". „Czynimy doświadczenie, jak rozum i serce kształcone są przez nauki". „Uczeń, z elementarnej wychodzący szkoły, a chcący przy tej pozostać mecie, ma umieć zawsze użyć tego, czego się nauczył". „Młodzież najliczniejszej klasy ludu, niewyłączona od publicznej oświaty, nie ma się już mozolić nad tem, co samego wieku pojęcie przechodzi, ani tem tylko mordoować pamięć, co w dalszych lecjach pożytku nie daje". „Porządne rozwinięcie władz duszy ma rozpoczynać naukę początkową".

Jak miała wyglądać szkołka parafjalna, opowiada ćwiczenie z pedagogiki. „Dzieci mają przychodzić umyte, uczesane, ochędożnie ubrane, ale nie należy ich publicznie wstydzic. Szkoła ma być czysto wymieciona i jałowcem wykańczona. Stoły, ławki, tablice poobcierane. W kącie czysta woda do picia i do mycia. Dzieci nie mają w rękę całować, żeby się nie płaszczyły, nie upadły; przeciwnie mają w sobie kształcić szlachetną ambicję. Nie powinny znosić datków. Do książek mają mieć teczki lub płócienne torbeczki na sznurkach lub krajeczkach; kapelusze lub czapeczki podobnie zawieszane, nie dozwalając ladajako rzucać. W czasie lekcji cichość. Dziennik porządnie prowadzić. Pilnować regularnego chodzenia. Kar cielesnych pod żadnym pretekstem. Stopniowanie kar: zawstydzanie, upomnienie, karcenie, doniesienie rodzicom, a następnie Dozorowi Szkolnemu dla zasięgnięcia rady, jak z dzieckiem postąpić. W klasie ma być szafa z zamknięciem na książki, dzwonek lub deska, na 2 słupkach za-

wieszona, do bębnienia. Na ścianie obraz Ukrzyżowanego, plan nauki, podział uczniów na klasy i dwie do trzech map”.

Jakie tematy najbardziej interesowały pedagogów, podaje plan kursów dokształcających dla nauczycieli czynnych: „Przez co nauczyciel zjedna sobie miłość u dzieci a zaufanie u wszystkich? Dlaczego rodzice dzieci swoich nie chcą do szkoły posyłać? Co nauczyciel ma czynić, aby ich do tego skłonić? Przy nauce pisania na co nauczyciel zważać powinien? Jak sobie nauczyciel dalej z dziećmi postąpi, kiedy tyle umieją, że każdą rzecz przepisać dobrze potrafią? Jakim sposobem te dzieci, co już umieją napisać ortograficznie, prowadzić do pisania innych rzeczy? Jak nauczyciel przy nauce czytania postąpić powinien? Jakie są książki, o które nauczyciel starać się powinien?” Czego uczono, podaje plan lekcji, w szkole ćwiczeń w 1825 roku.

K L A S A I.

Godz.	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
8—9	P o z n a w a n i e l i t e r					
9—10	K r e ś l e n i e l i t e r					
10—11	L i c z e n i e n a p r z e d m i o t a c h					
2—3	Kreślenie liczb	} Czas wolny	} Czas wolny	Kreślenie liczb	} Czas wolny	} Czas wolny
3—4	Poznanwanie głosów			Poznanwanie głosów		
K L A S A I I.						
8—9	Nauka czytania	} Rachunki z pamięci	} Nauka religji	} Rachunki na tablicy	} Nauka czytania	} Kaligrafja
9—10	Kreślenie wyrazów					
10—11	Kaligrafja	Rachunki z pamięci	} Czas wolny	Kaligrafja	} Czas wolny	} Czas wolny
2—3	Rachunek na tablicy	Rachunek na tablicy		Kreślenie wyrazów		
3—4	R y s u n k i	} Czas wolny	} Historja Polski	} Gieo-grafja	} Czas wolny	} Czas wolny
K L A S A I I I.						
8—9	Rachunki z pamięci	} Czytanie polskie	} Nauka religji	} Nauka obyczajów	} Rachunki z pamięci	} Kaligrafja
9—10	Gramatyka i ortografja					
10—11	Kaligrafja	Rachunki z pamięci	} Czas wolny	} Historja Polski	} Gieo-grafja	} Czas wolny
2—3	R y s u n k i	Rachunki na tablicy				
3—4	Historja Polski	Gieo-grafja	} Czas wolny	} Czas wolny	} Czas wolny	} Czas wolny

(Dok. nastąpi).

ZAGADNIENIA WYCHOWANIA MORALNEGO W WSPÓŁCZESNEJ SZKOLE POLSKIEJ.

(Dokończenie).

W Polsce wychowanie moralne, jakie daje szkoła od najwcześniejszych lat oparte było o religię.

Ustawy Komisji Edukacyjnej, które nie są dziełem doktrynerów i teoretyków, ale ludzi, którzy praktycznie brali się do rzeczy i szukali u siebie i zagranicą, cokolwiek mogło mieć wartość rzeczywistą w dziele wychowania narodu, uznali, że wychowanie musi się oprzeć na czemś niewzruszonym, że tylko religja jest w stanie opanować całego człowieka, całe jego życie prywatne i publiczne.

Chcąc wyrobić sobie zdanie o tem, jakie stanowisko w kwestji wychowania rel. - moralnego zajmowała K. E. należy zapoznać się z jej ustawami, np. rozdział XI — o nabożeństwie, XIII o prefektach — XIV o nauczycielach, którym przedstawiając ich powołanie, każe tak rozważać: „Myśl sam z sobą codziennie: Jestem z woli Boga na to powołany, żebym całą ufnośćłożył na takie wyćwiczenie młodzi, aby z nich byli ludzie pobożni, cnotliwi, około swoich pożytków oświeceni, zdrowi i czerstwi, zgola żeby byli szczęśliwi”.

Przytaczam to dlatego, że w literaturze pedagogicznej spotkać się można ze zdaniem, że K. E. i jej główny twórca Kołłątaj byli na polu zasad wychowania reformatorami radykalnymi, że dzieło Komisji jest wrogiem dla kościoła i wychowania młodzieży w duchu wiary katolickiej, lub, że było ono dziełem postępowców, którzy uważali religję za przesadę i zabobon i usiłowali ją wyrzucić z programów szkolnych.

Dokładne zapoznanie się z ustawami Komisji, pismami Piramowicza i Kołłątaja przeczy temu i każe ustawy K. E. otoczyć wielkim pietyzmem, jako twórcę myśli polskiej, dzieło tradycji, zdrowy posiew dla przyszłości państwa.

Dziś sprawa wychowania moralnego wypływa znów na porządek dzienny i staje się nakazem chwili obecnej.

To też każdy wychowawca musi sobie zdać jasno sprawę z tego, w jakim kierunku pragnie młodzież wychowywać, bowiem tylko świadomi celu wychowawcy zdołają kształcić świa-

domu celu charakteru. „Wiedzieć czego się chce, kiedy się zaczyna wychowywać — oto jądro zagadnienia pedagogicznego” — mówi Herbart.

Jasno postawiony cel — to pierwsze zadanie wychowawcy, którego dusza musi odpowiadać celowi — a potem środki wychowania odpowiadające istocie dziecka, którego naturę bez wszelkich upiększeń i złudzeń należy mieć ciągle przed oczyma.

Współdziałanie tych warunków, da się przedstawić takim porównaniem:

Na obrazach starych malarzy spotyka się bardzo często twarze wyrażające niezemskie szczęście. Malowidła te, lśnią taką świeżością barw, jakgdyby były wczoraj malowane.

Przyczyna w tem, że malarze owi mieli nietylko wizje niebiańskie przy pracy, ale że znali doskonale materiał, w którym utrwalić chcieli swoje wizje — dlatego postacie ich — prawie niezniszczalnie skojarzone są z materiałem.

To poślubienie realizmu z idealizmem u owych starych mistrzów może służyć jako przykład na tajemnicę mocy u tych wszystkich wychowawców, którzy głęboko oddziaływali na duszę.

Dzieje opowiadają, że Plato w swoich podróżach woził zawsze ze sobą ulubioną książkę p. t. „Sceny z codziennego życia w Sycylii”, wszystkie jego dialogi przepełnione są widzeniem rzeczywistego życia i ten realizm użycza jego idealizmowi mocy nad duszami.

Nieporównana siła wychowawcza chrystjanizmu również na tem właśnie polega, że jego Twórca nietylko do duchowego należał świata — ale i świat rzeczywisty i rzeczywistego człowieka do gruntu znał. Chrystus nie jest idealistą oddającym się złudzeniom co do natury ludzkiej: On wie, że się Go wyprą, zdradzą i żadne hosanna, ani palmy nie łudzą Go co do losu, który Go oczekuje.

I tylko Ten — któremu jasną była cała tragedia życia i człowieka, który oko w oko ścierał się z potęgami ciemności, a jednak nad niemi stał w niepokalanej wolności, tylko Ten mógł nam dać naukę, w której zawarte jest całe życie, a która stawia nas przecie ponad życiem.

Chrystus jeden umie przemawiać do wszystkich ludzi — od małych, do największych, On jeden umie mówić z nimi

o ich najosobistszych sprawach, umie poznawać ich piekło i budzić najtajniejszą tęsknotę ku wyżynom.

Jemu należy oddać działwę naszą i tę umiłowaną z matczynych objęć — i te złodziejaszki z zakładu — a poznamy jak przed wyższą mocą — ustąpi wszelkie partactwo śmiertelne.

I w tem jest siła wszystkich wielkich wychowawców religijnych, że to — co oni mówią, jaśniej nietylko w blaskach niebiańskiej pewności — lecz ocieka łzami i krwią codziennego życia i pełne jest najgłębszej mądrości o sprawach życia ludzkiego.

Równie ważną jak znajomość materiału jest dla wychowawcy znajomość ideału.

Jakże się ma dziś sprawa z nieomylnością celu u wychowawcy? Żyjemy w czasach rozpadu prawd dawno ustalonych. Wielka liczba ludzi kręci się wkoło i pyta: „Gdzie prawda?”. Tem jednak Piłatowem pytaniem nie można ani siebie, ani innych wychować.

Gdzie się podziewa porywający majestat ideału, skoro każda moralność jest tylko produktem czasu i wraz z czasem zamiera?

Młody człowiek, któremu się taką względną etykę podaje, czuje grozę znikomości wiejącej od wszystkich tych wyobrażeń. Mówi więc sobie: „Jeśli dzisiaj może przyjść nowa moralność, a jutro znowu inna, nowsza, to pocóż mam wogóle przewycięzać siebie? Hipotezom nie będę składał ofiar”.

I z głębi duszy zazdrościć temu, kto umie jeszcze wierzyć. Bo temu daje Chrystus niezłomną pewność, mówiąc: „Niebo i ziemia przemiją — a słowa moje nie przemiją”.

I to jest właśnie ów skarb ponadczasowy, za którym tęskni dusza nasza. Tęsknota ta przejawia się już w piramidach egipskich, w tem pragnieniu, **by zbudować niezniszczalne fundamenty wśród lotnych piasków życia i czasu.**

Na takich fundamentach pragniemy budować i my.

To trzeba sobie uświadomić i stanąć na spiżowym gruncie — by wyjść z chaosu i innych z niego wyprowadzić.

Kto sądzi bowiem, że za pomocą śmiertelnych hipotez można kształcić charaktery, ten niema wyobrażenia o istocie i fundamencie wychowania.

Jeżeli dziś więcej niż kiedykolwiek mówi się o pedagogice religijnej, to nie jest bynajmniej oznaką okresu, odznaczającego się głębokim nastrojem religijnym, lecz raczej okresu, w którym religja znajduje się w stanie ciężkiej samoobrony.

W przenikającej wszystko atmosferze żywej i niezaprzeczonej czci dla uświęconych prawd zapala jednomyślna wiara dorosłych sama przez się iskrę wiary w duszy młodego pokolenia.

Natomiast w naszych czasach zadanie wychowawcy religijnego jest z dnia na dzień trudniejszym. Stara się on przedstawić wychowankom pewną prawdę jako fundament życia — a tymczasem tę samą prawdę zwalcza się ze wszystkich stron i z lekceważeniem odsuwa się ją na bok jako mit, jako przestarzałą i wrogą kulturze fikcję.

Że jednak fikcją jest właśnie stawiać kulturę li tylko na podstawie techniczno - intelektualnej, przykłady tego mamy w państwach, które dziś dla ratowania przyszłości poczynają stanowczy zwrot w kierunku urabiania dusz młodzieży i to na wzorach branych z religji chrześcijańskiej.

Nietylko bowiem jednostka potrzebuje religji — potrzebuje jej i państwo, by móc rozwiązać coraz potężniejsze problemy współdziałania społecznego. Życie zbiorowe ze wszystkimi skupionemi potęgami, interesami, odrębnymi, namiętnymi sprzecznościami, potężnie rozbudzoną żądzą władzy i bogactwa, musi ustawicznie samo siebie niszczyć, jeśli nie będą go ciągle przenikały i uświęcały moce płynące z wyższych sfer duszy, przy których działaniu może człowiek zdobyć siły i myśli prawdziwie organizacyjne.

Tylko taka potęga duchowa zdolna jest sprostać zabijającej duszę brutalnej walce o byt — tylko ona jedna ma moc stworzenia mechanizmu społecznego na prawdziwą kulturę państwową.

O tem wiedzą wszystkie nieprzeciętne i pozbawione bielma partyjnego oczy stanowego szlachetne jednostki wszystkich narodów — a specjalnie naszego narodu.

Szczepanowski pisał tak:

„Polska była i jest narodem katolickim — będzie więc i nadal **katolicką** — albo jej nie będzie. Twierdzenie to można przyjąć jako pewnik. Polityk lub mąż stanu polski, któryby tego pewnika nie uznał, musiałby chyba wyjść z potwornego za-

łożenia, że społeczeństwo może się rozwijać bez religii, ale w tej chwili stanąby nietylko poza obrębem własnego narodu, ale też poza obrębem ogólnego doświadczenia całej ludzkości". — (Str. 233 — Myśli o wych. narodowym).

Lat 27 dzieli nas od śmierci Szczepanowskiego. Przez ten czas nauczyliśmy się wiele — nauczyliśmy się praktycznie i obrazowo na sobie i sąsiadach naszych — że niema życia prawdziwie ludzkiego — bez włożenia w nie czegoś z poza życia.

Pragniemy szczęścia dla kraju — dla siebie i dla tych którzy przyjdą.

Twarde uderzenia materjalizmu i obojętności w stosunku do największych idej — kruszą katedry naszej wiary — budując przez to coraz więcej zakładów karnych i szpitali.

Nam przysłało dawne rany leczyć, a nowe fundamenta stawiać na silnych gruntach wychowania moralnego, opartego o wiarę bożą.

Streszczając się:

„Stwierdzamy — że ciężkie i duszne stosunki, panujące dziś w Europie, są następstwem zwycięstwa materjalizmu, toczącego zawziętą walkę z istotą człowieka — to jest jego duszą. W walce tej jednostki słabsze ulegają.

Zadaniem nauczyciela polskiego jest stworzyć typ Polaka, któryby wszystkie swoje poczynania opierał o niewzruszone zasady moralne i umiał w każdym wypadku przeciwstawić się prądom materjalizmu, który bujając coraz wyżej i sięgając coraz głębiej, niszczy wszelkie przejawy kultury ducha.

Za podstawę do urobienia takiego typu, uważamy wychowanie moralne oparte o religię chrystusową, której prawdy dają pełnię siły, energii i miłości — to jest pierwiastków twórczych dla idei państwa i narodu.

Stwierdzamy, że postulaty nasze zestrzajają się najściślej z ideałami najszlachetniejszych duchów dawnej Polski a streszczają się dobrze we wskazaniu wieszczka, że:

„Na ziemi być Polakiem — to żyć bosko i szlachetnie“.

• ANNA NAGÓRSKA (Leśna Podlaska).

ZNACZENIE ZAGADKI.

Zagadka od wieków miała ogromne, społeczno-dydaktyczne znaczenie, spotykamy też ją na wszystkich stopniach kultury: Edyp, Sfinks, naiwny uśmiech staroegipskiego symbolu, surowa zaduma średniowiecza, zwycięski materializm odrodzenia, kunsztownie cięte pióra gęsie, których części zwano „głową“, ironja encyklopedystów, dostojny klasycyzm, bujny romantyzm, znalazły w niej swój wyraz.

Jak podanie obiega wieś i miasta, a przy stołach biesiadnych niejeden trefniś rozcina ucieszenie zagadką niejeden węzeł gordyjski politycznych dylematów.

Czasu onego, autorzy stroili w zagadkę swoje miano.

Oto jak Imię Bonawentura Chmielowski intryguje miłego czytelnika:

Imię Wiosna zaczyna — Wielkanocy blisko

Głowę w piwie i miodzie zatacza nazwisko.

Jakże się śmiano w białym dworku nad tą kartą tytułową!
Jak głowił się nad nią, miotając sumiastego węża stary, niezbyt w tych arkanach ćwiczony szlachcie! Jak fraucymer „waporów“ dostawał!

Aż wreszcie przyjeżdżał jowialny kwestarz — i na ucho dobrodziejowi, pod srogim sekretem wyjawiał istotne miano onego zbereźnika.

Dopieroż pito jego zdrowie i nad dowcipem się rozpadano!

Tomik ten każda, szanująca się biblioteczka posiadać musiała, cale nie k'woli treści, jeno — że to: „Imię wiosna zaczyna...“

Dumny też był wielce szarmancki ułan, gdy prócz poloru stolicy, anekdoty, eklogi, kalambury i będących wówczas w modzie pomarańcz, przywoził świeżusienką, na obiadach czwartkowych uszczkniętą zagadkę, w stylu choćby tej oto:

Jestem z pierza i mięsa — lecz nie mięsem przecie,

Opowiadam co było i będzie na świecie.

Mędrzec uciał mi głowę, wziął duszę z wnętrzości,

Kazał pić czarny napój, wyjawiać skrytości.

Oczywiście, było to w czasiech, gdy w inkauscie grążono kunsztownie cięte pióra gęsie, których części zwano „głową“ i „duszą“.

Zagadka ta zwała się „puławska“, jako że ją na dworze Czartoryskich wykoncypowano.

Widzimy, jak ładna i bogata jest przeszłość tego działu twórczości, co zachował jędrne cechy swoistej tężyzny językowej.

Pod prymitywem, czy barokiem formy, kryje się tu niezmiernie bogactwo pomysłów.

Czyż może być coś lapidarniejszego, jak ta, kazimierowskich czasów sięgająca zagadka:

Siedzi w zamku, a nie król!

Ten ukryty w jednym zdaniu sens — klucz, otwiera stare wrótnie nasze, budząc pełny admiracji podziw.

Na uciesze oparte, zdążanie po przez analizę ku syntezie było torowaniem dróg wiedzy.

Oto na przyzbie w dzień świąteczny, czy w długie wieczory zimowe, rozprowadano sobie klechdy, śpiewano świeckie albo nabożne pieśni, inkrustując to łyskliwą linią zagadki, która zawsze podniecała pracę myśli.

Bo to jakby kto snop promieni rzucił na rzecz znaną zdawna — ale jakoby nagle, w istocie swej objawioną!

Wiedzą o tem autorki czytanek, redaktorzy pism dla młodzieży i ludu, ale na ogół, zachłanność jest większa niż podaż.

Zagadka krótko żyje budzonem przez nią zaciekawieniem, im zaś jest zręczniejsza, tem szybciej się rozpowszechnia, stając się już potem ornamentem epoki i objektem muzealnym.

Może być historyczna, aktualna, lokalna, filozoficzna, nastrojowa, epiczna, liryczna, komiczna i — jaka chce, byle we wszystkim umiar dostojeństwa harmoniji zachowała.

Trzeba tu mieć zawsze na uwadze słowa Wyspiańskiego: „ale świętości nie szargać — bo trza, aby święte były“.

Naturalność, głębia uczucia czy prostota, mogą równie dobrze tkwić w okolicznościowej grotesce, jak w poważnem trąceniu najwznioślejszych strun serca ludzkiego.

Lekka stylizacja, archaizowanie czy sięgnięcie po zwrot ludowy, są zupełnie dopuszczalne — a nawet pożądane.

Uwypukła się przez to i cieniuje rysunek, pogłębia istota morału, który w ten sposób zatracą tendencyjne kontury i daje się wraz z okruczem wiedzy łatwiej przyswoić.

Zagadka może być wdzięcznem urozmaiceniem, czy w domu ludowym, szkole, czy rodzinie.

Zadający je jednak, powinien sobie uprzednio porządnie przejrzeć, by odpowiednio do poziomu audytorjum i nastroju chwili zagadkę wybrać. Interpretacja, stosowanie naprowadzających, czy uzupełniających pytań, lekkie, nieznaczące zmuszanie do snucia wniosków i kojarzenia pewnych pojęć, nieprzemęczanie słuchaczy tą intelektualną gimnastyką, to są rzeczy podstawowe, które każdy musi sobie sam przemyśleć i ustosunkować.

Najlepszą zagadkę, tak jak rolę teatralną, można z punktu zabić — a lichą, przy artystycznym traktowaniu, podnieść — i własnym talentem rozświetlić.

Każdy oczywiście ujmie tę sprawę indywidualnie, ja jednak, z obowiązku autorskiego, przytaczam mój pogląd.

Więc biorę nprz. zagadkę: „las“.

Jeżeli on jest schronem ptaszęcych chórów, podobłoczną zjawą szumiącą, daje nam i spryt — i wieś całą z krzyżem, różańcem chat i szkołą, to jakżesz go nie kochać i nie chronić?

Można tu wspomnieć o dawnych puszczech, o Kurpiach, obecnem zalesieniu Polski, Baublisie i Bóg wie czem!

Objaśniając zaś znaczenie „wody“ w ekonomiczno-higieniczno-estetyczno-państwowo-geograficznym znaczeniu, możemy pokazać, czy polecić wyszukanie na mapie (równie jest dobry rysunek na tablicy) wideł rzek, wyjaśniając ich obronną wartość.

W związku z tem można powiedzieć coś o naszych twierdzeniach, scharakteryzować jakieś pobożowisko, przypomnieć cudowny ustęp z „Potopu“, pod Warką, pokazać Czarnieckiego, gdy rzuca się w nurt wezbranej rzeki, albo ks. Józefa pod Lipskiem. Można tu zastosować jaki wiersz, można sięgnąć słowem gorącym pod Gdańsk, ogarnąć Pomorze, stanąć na Helu, zresztą, możliwości jest miljon, począwszy od najbliższego strumienia — a kończąc na oceanie.

„Aeroplan“ służy mi za motto do propagandy obrony powietrznej. Mam tu też Ikara, Leonarda da Vinci, Santor-Dumont'a, Myszkowskiego i kogo chcę — jeśli chcę.

„Gwiazdy“ łączę z małym wykładem astronomji, w czem mi Wojski z Pana Tadeusza znakomicie dopomaga.

Kochany, złoty staruszek! Jak on to ślicznie mówi!

Czasem znów wspomnę o Keplercu, począwszy od gwiazdy trzech królów — o astrologach, co zawsze szalenie z cieka-

wia — o tem, jak pasterz chaldejski zoczył pierwszy raz w studni, w dzień biały, odbicie księżyca, o którym sądził, że poszedł sobie na drzemkę, zostawiwszy słońcu wolne pole działania...

Albo o Koperniku, nietylko jako o genialnym uczonym, ale jako gorącym, śmiałym (Warmja) patryjocie. Daje mi to możliwość przeczytania jego listu do króla, wykazania zakusów teutońskich z owej epoki — i późniejszej, gdy go chciano tak jak Wita Stwosza zaanektować.

Pokazuję reprodukcje jubileuszowe, **przedewszystkiem** obraz Matejki. Mówię o Toruniu, krzyżakach — i o tej mapie ciał niebieskich, na której brzegu napisał nie po łacinie, ale po polsku: I nic bez Boga!

Jeśli znów kiedy kto mnie w tej materji zagadnie, to w mnóstwie, zawsze barwnie podanych wiadomości, mam Baranowskiego, Jadwigę Łuszczewską, matkę Deotymy, co pierwsza zainicjowała spolszczenie „O obrotach ciał niebieskich”, Gabrjelę Puzyninę, co swe klejnoty dała na obserwatorium wileńskie — bo to jest „terra incognita” dla wielu czupurnych feministek. „Źródło” zwykle długo trzyma odgadujących w niepewności, dzięki czemu tryumf jest pełniejszy. Niech więc taki szczęśliwiec powie nam coś (bo to zwykle jest mądrala!) o źródłach zwykłych, mineralnych, gejzerach i Hieraklitowem: — „Wszystko płynie”...

Jeśli zaś to jest rodzaj żeński — to trzeba się wziąć poetyczniej. Niech więc sobie eteryczna istota przypomni, czy nie widziała takiej przeczystej smużki wodnej, której jeszcze nikt nie dotknął. Ptaki nad nią tak jakoś inaczej śpiewają, zieleń jest żywsza, soczysta, kwiaty jakieś rozmarzone i piękniejsze, a tchnienie wiatru nabiera balsamiczności przesłodkiej — i niesie się gędzielnie w dal, jak szklista baśń o źródle.

Na kowadełku tej zagadki, kuje się porównania, i bierze ją literacko — ale zawsze w miarę, i krzynekę z solą attycką, jako że to zwykle dobrze robi.

„Deszcz” można traktować (ciekawej!) sucho, meteorologicznie, wspominając o mierzeniu opadów, ciśnieniach atmosferycznych, parablach wesołych między — na ten przykład Saharą i Środkową Europą — albo też zgoła artystycznie.

Więc nastrojowy wiersz Staffa czy innego „z Bożej Łaski” — preludjum deszczowe Chopina — z ową dziewczynką (o mamie radzę zamilczeć) chorą, która słyszała jak krople dzwoniły

o szyby i przez puch poduszczyki goniła echo zmiatającej przed jej strachem burzy — no i recede to, co było ze źródłem.

„Śnieg“ oczywiście musi być aktualny — inaczej fiasco! Jeśli jest mikroskop, to, bardzo proszę — a jeśli nie — to elegancki rysunek, pokaz na czarnym sukienku, Andersen z „królową śniegu“, która się dotąd świetnie trzyma i t. p.

Mówiąc o „Wietrze“, lepiej pominąć jego poświstowate, walgórskie czy zgoła wyrwidębskie figielki, a zwrócić uwagę na poczciwą służbę przy wiatrakach, samorzutnym wiewie sprytnej przyrody i wysokiem, starszem od instrumentów tryglodytów, umuzykalnieniu.

Bo to zawsze potentat, co kapelusz przez zemstę zerwać może — i kunsztowną fryzurę potargać jest zdolny — i nawet poważnej togi nie uszanuje!

Więc lepiej już z nim zgodnie — mówię to z półwiekowego doświadczenia.

Ludzie powinni odczuwać niezmierną radość płynącą z boskiego piękna świata. Wówczas będą lepsi, weselsi — a zrozumiawszy wiele — wyrozumieją resztę i stanie im się ciepłej w duszach.



T. WIEROŃSKI. (Niedźwiednia).

SŁOWO O OŚWIACIE POZASZKOLNEJ.

Celem oświaty pozaszkolnej jest dalsza praca wychowawcza nad pokoleniem, które, opuściwszy mury szkolne, wyfrunęło poto, by do nowej zapisać się szkoły, przykrzejszej i bardziej bezwzględnej, — szkoły życia. Gorzej przedstawia się sprawa z tymi, o których mówi się sucho i z politowaniem — analfabeta.

Dla tych bowiem życie jest tyranem okrutnym, to też podziwiać należy tych, którzy przed niem nie uciekli, a usuwając z pod nóg ciężkie kłody, zdążają do wytkniętego celu.

Jak jednym tak i drugim należy pośpieszyć z pomocą. Szkoła bowiem powszechna, przeważnie niskiego typu organizacyjnego, nie może fabrykować gotowych do życia obywateli. Jednakże podając różnorodne wiadomości i wychowując wyprowadza w życie jednostki odporniejsze, bo uzbrojone. Mimo to nie wolno nam puścić tego narybka nowego społeczeństwa samopas. Trzeba młode dorastające pokolenie chwycić za rękę i poprowadzić do przyszłości jaśniejszej, zbudowanej z tysiąca potężnych wysilków.

Zadanie to ma spełnić oświata pozaszkolna. Pracy tej nie należy zwalczać li tylko na obarczone ponad siły nauczycielstwo. Ono bynaj-

mniej od niej się nie uchyla, gdyż, jako w tych sprawach najbardziej miarodajne, faktycznie tą pracą kieruje, jednak ma prawo domagać się pomocy ze strony społeczeństwa, które, samo założywszy ręce w bezczynności, tak krytyczne wobec nauczycielstwa zajmuje nieraz stanowisko. To musi ustąpić! Wszystkie siły należy wyteżyć do pracy. Pięknych przykładów udzieli nam w tej sprawie zagranica. Jeśli się mówi o Niemcach, jako o narodzie wysokiej kultury, wielkiej tężyzny ducha, jako o lojalnych obywatelach państwa, to tylko dzięki szeroko zakrojonej i racjonalnie pojętej pracy oświatowej. Całe serie odczytów po miastach i wsiach, biblioteki dla młodzieży, przeróżne kursy dla dorosłych, szeroka propaganda filmowa, organizacje młodzieży o charakterze związków sportowych, obozy letnie, wycieczki krajoznawcze, kółka amatorskie i t. d. Nie należy chyba dowodzić, jak pożyteczna i w rezultatach owocną jest ta praca. Nie będę się zatrzymywał nad każdą gałęzią tej pracy, nadmienię tylko, że jest to obowiązek święty całego społeczeństwa, a nie jedynie nauczycielstwa. Niedawno ze wszystkich szkół napłynęły do Minist. W. R. i O. P. sprawozdania o stanie bibliotek szkolnych i okazało się, że 75% szkół bibliotek dla młodzieży nie posiada.

Wina — co z przykrością stwierdzam — leży po stronie władz, które stale tę pozycję w preliminarzach budżetowych skreślają, rzekomo ze względów oszczędnościowych. Jak więc może być u nas w tej dziedzinie życia dobrze, kiedy oszczędności robimy na oświacie. Skarżymy się na brak zainteresowania u młodzieży — a co za tem idzie — i u starszych do książki, na upadek piśmiennictwa, na nędzę pisarzy. Przy panujących warunkach trudno oczekiwać zmian na lepsze. Czas z tem skończyć, zwłaszcza, że sprawa jest piekąca, tańczymy bowiem na wulkanie. Życie daje nam tego jaskrawe dowody. Podczas ostatnich niedawno odbytych wyborów do Kasy Chorych w Warszawie, największą ilość mandatów uzyskali komuniści. — Na nic zdadzą się represje rządu; życie zaczyna w swej nieublaganej konsekwencji mścić się. Rzućmy okiem na którykolwiek dziennik: $\frac{3}{4}$ szpalt zajmuje kronika kryminalna, nadużycia, gwałcenie praw, wyroki sądów przysięgłych...

Rozpacz ogarnia poważnie myślącego obywatela, a podświadomie nasuwa się pytanie: — co będzie dalej? — Dotychczas nie robiliśmy — z małymi wyjątkami — nic! Pamiętajmy jednak, że odłożenie tej pracy na drugi plan, to zbrodnia dokonana na własnej Ojczyźnie! Czas nieublagany mknie, a życie posuwa wskazówkę zegara państwowego w kierunku 12-tej.

Przyszłość świetlaną zbudujemy sami, jednak obudźmy się z trawiącego nas marazmu do pracy! —

**
*

Podczas rozważań nad budżetem Minist. W. R. i O. P. okazało się, że rząd, preliminując na cele oświaty pozaszkolnej kwotę śmiesznie małą — 236.000 zł. — znowu wykazał brak zrozumienia dla tej państwowo-twórczej pracy, ba nawet — nasuwa się zupełnie zrozumiała obawa — że pracę tę sobie lekceważy. Sejm wprowadzie sumę preliminowaną, podwyższył o 80.000 zł., a więc suma-sumarum na oświatę pozaszkolną wydamy

316.000 zł. To chyba kpiny! W r. 1925 prelimitowano na ten cel 516.000 złotych. A więc oszczędzamy! Nie wiem, czy uzyskane z tego źródła oszczędności stoją w jakimkolwiek stosunku ze stratami, jakie przez to poniesie społeczeństwo, a pośrednio państwo!? Przyszłość to wykaże! W każdym bądź razie, rząd, zwalając ten ciężki obowiązek na barki społeczeństwa, może być już teraz pewny, że wyniki będą jeśli nie marne, to żadne! Ręk nam jednak opuszczać nie wolno!

Z okazji zbliżającej się uroczystości Konstytucji 3-go Maja należy rozwinąć jak najszerszą, intensywną działalność propagandową na rzecz oświaty pozaszkolnej. Nauczycielstwo wraz z towarzystwami na tej W każdym bądź razie, rząd, zwalając ten ciężki obowiązek na barki społeczeństwie zainteresowanie i zrozumienie dla tej świętej pracy!

Oby to Święto Narodowe stało się początkiem nowego okresu planowej, intensywniej i pełnej poświęceń pracy na odłogiem leżących górach oświaty pozaszkolnej!

SPRAWY SAMOKSZTAŁCENIOWE.

Wykłady pedagogiczne przez radio. Program wykładów pedagogicznych, organizowanych staraniem Ministerstwa W. R. i O. P. i przeznaczonych przedewszystkiem dla nauczycielstwa, obejmie w maju r. b. następujące odczyty: 2 maja wiz. p. dr. Tadeusz Mikułowski: Dokształcanie nauczycielstwa szkół powszechnych na kursach wakacyjnych; 9 maja dyr. p. Jan Juraszyński: Cele i zadania naukowe szkoły średniej; 16 maja dyr. p. Jan Juraszyński: Cele i zadania wychowawcze szkoły średniej; 23 maja p. dr. Stanisław Arnold: Historia jako nauka obywatelska; 30 maja wiz. p. Kazimierz Czerwiński: Nauki biologiczne w szkolnictwie.

Odczyty wygłaszane będą nadal na stacji nadawczej Polskiego Radia w Warszawie w poniedziałki o godz. 17 min. 30.

BIBLIOGRAFJA.

Bornsteinowa Jadwiga — Jak urządzić bibliotekę szkolną i domową? str. 85 — nakł. „Naszej Księgarni“. r. 1927.

Dr. Feliks Kierski: Jan Henryk Pestalozzi — t. I, I, r. 1927. Bibl. Dzieł Pedagog. Nr. 7.

J. Kenniston: Opiekun bezbronnych — str. 112 — nakł. „Naszej Księgarni“.

M. G. oprac. z angielsk.: Burek i jego przyjaciele — str. 29 — nakł. „Naszej Księgarni“.

A. Ouida: Nello i Potrasz — str. 47 — nakł. „Naszej Księgarni“.

IV Wykaz książek poleconych przez Komisję oceny książek do czytania dla młodzieży szkolnej przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (w czasie od dnia 31 stycznia 1927 do dnia 1 marca 1927 r.).

Grupy: I dla oddz. 1 i 2 szk. powsz., II dla oddz. 3 i 4 szk. powsz. i kl. I szk. śr., III dla oddz. 5 i 6 szk. powsz. i kl. II szk. śr.; IV dla oddz. 7 szk. powsz. i kl. V szk. śr.; V dla kl. V VIII szk. śr.

Skala ocen: 1. konieczna, 2. pożądana, 3. dozwolona, 4. nie-dozwolona.

Skróty: G. i W. — Gebethner i Wolff, B. P. — Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska, Książn. — Książnica-Atlas, P. M. S. — Księgarnia Polska P. M. S., — Ossolineum, K. S. W. — Księgarnia św. Wojciecha, Tow. Wyd.

Ballantyne: 401. Wyspa koralowa. Fiszer Łódź, 1925. Ocena dozwolona. Grupa III.

Bryła: Nr. 402. Daleki wschód. Księg. Nauk., Lwów 1923. Ocena dozwolona. Grupa IV — V.

Daszyńska: Nr. 403. Choiny czarodzieja Bardy. Polskie Tow. Ped., Lwów. Ocena dozwolona. Grupa I.

Dąbrowska: Nr. 404. Marcin Kozera. Tow. Wyd., 1927. Ocena pożądana. Grupa III — IV.

Duninówna: Nr. 405. Boże Narodzenie. Wende. Ocena dozwolona. Grupa I.

Gawlik: Nr. 106. Powstanie styczniowe. Oss., dozwolona, grupa IV.

Górski: Nr. 407. Klechdy. Arct 1925., dozwolona, grupa V.

Grimmowie: Nr. 408. Powieści z 1001 nocy. G. i W. 1925., pożądana, grupa I — II.

Grzelak: Nr. 409. Łódka z biegiem Wisły. Polska Składn. Pom. Szk. 1926, pożądana, grupa IV — V.

Helling: Nr. 410. Żółty rek. Fiszer — Łódź, dozwolona, grupa III.

Janowski: Nr. 411. Pogadanki krajoznawcze. Arct 1921, dozwolona, grupa II.

Jaworska: Nr. 412. Zatartym szlakiem. K. Ś. W., pożądana, grupa III.

Jerwiczowa: Nr. 413. Rycerz Hune i piękna Inga. Wende — Biblj. książek błę., dozwolona, grupa III.

Karst: Nr. 414. Murzynek Muffi i żółta Berta. Wende — Biblj. książek różowych, dozwolona, grupa I.

Kędziński: Nr. 415. Czarnoksiężnik Twardowski. Wyd. Polskie, Poznań, pożądana, grupa I.

Kędziński: Nr. 416. Mysia Wieża. Wyd. Polskie, Poznań, pożądana, grupa I.

Kraszewski (Buyno-Arctowa): Nr. 417. Grześ z Sanoka. Arct., pożądana, grupa III.

Kubala: Nr. 418. Odzyskanie Warszawy. Biblj. Polska, pożądana, grupa IV — V.

Linel: Nr. 419. Pierwsze pomysły wielkiego wynalazcy. K. Ś. W., pożądana, grupa III.

Mossoczowa: Nr. 420. Z dawnych czasów (I i II cz.) wyd. V. Arct, dozwolona, grupa II — III.

Mossoczowa: Nr. 420. Z dawnych czasów (III cz.) wyd. III, Arct, dozwolona, grupa II — III.

Niezabitowski: Nr. 422. Przez śniegi i pożogę. Kulerski, Grudziądz 1924, pożądana, grupa III.

Orsza: Nr. 423. Na ziemi polskiej przed wielu laty. Tow. Wyd. 1925., pożądana, grupa III.

Porazińska: Nr. 424. Moja Wólka. Biblj. Polska 1925., pożądana, grupa I — II.

Rodziewiczówna: Nr. 425. Dewajtis. Wyd. Polskie, konieczna, grupa IV.

Rogoszówna: Nr. 426. Wesoły ludek. Oss., pożądana, grupa I.

Rosinkiewicz: Nr. 427. Stary Ćwirik. K. Ś. W., pożądana, grupa II—III.

Swift: Nr. 428. Przygody Gulliwera. G. i W., dozwolona, grupa III.

Wyrobek: Nr. 429. Harcerz w polu. Oss. 1926., pożądana, gr. IV—V.

Zaleska: (wg. Rotha): Nr. 430. Młody wygnaniec. G. i W., pożądana, grupa III.

Zulińska: Nr. 431. O św. Franciszku z Assyżu. Tow. Biblj. Relig., dozwolona, grupa I,

Żurakowska: Nr. 432. Pożegnanie domu. Tow. Wyd. 1927., dozwolona, grupa IV.

Roman Pilot: Historia literatury polskiej od czasów najdawniejszych do roku 1815; wykłady uniwersyteckie, opracowali Ludwik Bernacki i Stanisław Kossowski, pod redakcją Ludwika Bernackiego. Tom I, część 1 i 2. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, 1927. str. XXI, 287: XIII, i 530.

„Tydzień Szkoły Pracy“ jest wydawnictwem Zarządu Poznańskiego Oddziału Okręg. Stow. Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Jest to zbiorowe wydawnictwo, na które złożyły się referaty, swego czasu wygłoszone przez: Dr. B. Nawroczyńskiego, prof. Uniw. Poznańskiego, J. Poprawskiego, inspektora szkolnego w Poznaniu, B. Ikierta, Przyłuskiego, dr. Knapowskiej, Mendlewskiej, Sobolewskiego i dr. Nittmana na t. zw. „Tygodniu szkoły pracy“. Skład w „Przyjacielu Szkoły“ Poznań, Różana 4 a w Spółce Pedagogicznej „Podgórna“

PRZEGLĄD CZASOPISM.

W Nr. 10 „Przeglądu Pedagogicznego“ na naczelnem miejscu Redakcja podaje tekst Memorjału Zarządu Głównego T. N. S. W. w sprawie szkolnictwa prywatnego, złożonego p. Ministrowi W. R. i O. P., w którym po podkreśleniu ważności roli szkolnictwa prywatnego w Państwie Polskiem postawione są żądania wydatniejszego zaopiekowania się Rządu szkolnictwem prywatnem.

Dalej czytamy artykuł p. A. Bukowińskiego p. t. „Wychowanie estetyczne a radjo“, oraz wywiad p. K. Stacha z dyrektorem gimnazjum w Mostarze, Kondiczem o szkolnictwie w Jugosławji.

Następny dział „Przeglądu“ wypełniają: sprawozdania z debaty szczegółowej w Komisji Budżetowej Senatu nad budżetem oświatowym w dn. 28.I. r. b., artykuł p. hp. „Na kresy“, oraz p. Z. T. „Ratujmy polskie czasopiśmiennictwo naukowe“.

Zamykają numer: Komunikaty Zarządu Głównego, z Życia T. N. S. W., Kronika, Curiosa, Prasa o szkole i nauczycielu, Nowe książki, Z ostatniej chwili.

Przegląd Pedagogiczny, tyg. org. T. N. S. W. pod red. H. Gallego, W pierwszym kwartale 1927 r. ważniejsze art.: L. J. Bykowski: O studjach

pedagog. przy uniwersytetach. — K. Z.: Szkolnictwo polskie w latach 1918—1926. — B. Kielski: Lektura „wypisów“ czy całości utworów. — T. Kaniowski: „Snobizm i postęp“ pedagog. — Prof. B. Nawroczyński: Nasza inteligencja i jej wychowanie. — Dr. S. Ciesielska-Borkowska: Szkolnictwo we Włoszech, jego nowy ustrój i duch. — S. K.: Kongres międzynarod. naucz. szk. średn. w Bukareszcie. — Artykuły o sprawach naucz. organizac., sprawozdania i t. p.

Polskie Archiwum Psychologii. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom psychologii teoretycznej i stosowanej, wyd. przez Związek P. N. S. P. pod redakcją prof. J. Joteyko. r. I. Nr. 1: J. Joteyko: Słowo wstępne. — M. Grzegorzewska: Struktura psychiczna czytania wzrokowego i dotykowego. — Ks. M. Dybowski: Zależność wykonania od cech procesu woli. — Z. Sikorowska: O braku jednolitości klasy szkolnej w świetle badań inteligencji dzieci. — F. Baumgarten: VIII Międzyn. Kongres Psych. w Gronindze. — J. Joteyko: Jedność szkolnictwa ze stanowiska psychol. i potrzeb społecznych. — S. Sedlaczek: Sprawozdanie z posiedzeń Koła Psych. — Sprawozd. i oceny.

Szkolnictwo — mies. Nr. 3. 1927. Wyd. i red. Jan Gołąb. — Wychowanie w wieku przeszkolnym.

Echo Wirowskie — czasop. sekcji Marjańskiej przy Semin. S. S. Niep. P. N. P. w Wirowie. — Nr. 3 zawiera dłuższy artykuł p. t.: „Zadanie nauczyciela na tle „Psalmu Miłości“ J. Złotkowskiej ucz. kl. V i cały szereg większych lub mniejszych prac. korespondencyj uczniwie semin.

Lot Polski — organ Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Tow. Obrony Przeciwgazowej.

Życie urzędnicze — dwutygodnik Gł. Stow. Urz. Państw. Nr. 3. — Walny zjazd delegatów. — Przyspieszyć nowelizację ustaw emeryt. — Aleksander Patkowski: Rola urzędnika państw. w regionalizacji życia społecznego i t. p.

Świt — Nr. 273—274 zawiera szereg artyk. w sprawie propagandy trzeźwości i spis wydawnictw składnicy abstynenckiej.

Szkoła Powszechna pod red. dr. Z. Ziemińskiego, kwartalnik M. W. R. i O. P.

Muzeum, r. XLI, czasopismo poświęcone sprawom wych. i szkolnictwa, wyd. star. Okr. Lwowskiego T. N. S. W. pod red. Ludwika Bykowskiego.

Szkolnictwo zawodowe. R. I. Dodat. mies. do „Przeglądu Pedagogicznego pod kierown. Bol. Gładycha.

Pedagogium, Mies. poświęcony sprawom seminarjów naucz. i preparand. Organ sekcji seminarjów T. N. S. W. Red. dr. A. J. Mikulski. Nr. 1 — 1927.

Szkoła Śląska. Organ Śląsk. Okr. Stow. chrz.- nar. n. s. p. dwutyg. pod red. M. Kantor-Mirskiego. Rok VI.

Szkola Zawodowa. Miesięcznik Stow. Nauczycieli i Przyjac. Dokszt. Szkół Zawodowych. Zesz. V. Red. M. Rydlewski.

Czasopismo geograficzne. Kwartalnik Zrzesz. Pol. Naucz. Geografii i Zaw. Geogr. we Lwowie.

Wiadomości Geograficzne. Zesz. 2. Kraków. Red. L. Sawicki, W. Ormicki

Przyjaciel Szkoły — Rok VI. Nr. 6. — Poznań, ul. Różana 4 a, zawiera artykuły Kosińskiego — o samokształceniu, Chomy — o organizacji gminy szkolnej, Walerowicza — o ochronie przyrody, oraz szereg innych prac.

Oświata Polska — wydawnictwo Wydziału Wykonawczego Towarzystw Oświatowych. — Redakcja i administracja Warszawa, Marszałkowska 153.

Sprawy Szkolne — organ Związku Inspektorów Szkolnych — red. i adm. Warszawa, Marszałkowska 153.

Oświata w gminie. Nr. 1, r. III z 1.IV dodatek do czasopisma „Gmina“ — red. i adm. Biuro pracy społecznej Warszawa, Kopernika 30, zawiera art.: Z. Białecki: Zagadnienia ustroju szkolnictwa. — Zjazdy rad szkoln. powiat. i miejskich. — Marzyński: Najp. zadania rad. szk. — S. Mędrzecki: Jakość szkolnictwa powsz w Polsce. — Oświata pozaszkolna na wsi. — Dar Narodowy 3-go Maja“.

Kwartalnik Stow. Naucz. szkół dla głuch. i niewidomych w Polsce. Nr. 3. 1926. — A. Manczarski: Rys. hist, Inst. Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie od 1817 — 1917 r. — A. M.: Szkoły dla niewidomych w Belgii. — Kronika.

Szkolnictwo — mies. Nr. 2, wydaw. i red. Jan Gołąb: Biogeneza człowieka. Sawin pow. Chełm. Lubelski.

Pro Christo — wiara i czyn — organ młodych katolików — mies. Nr. 2. Red. F. J. Szafjański — szereg artykułów w działach: Religja i Moralność — Społeczeństwo i wychowanie — Z życia — Sprawozdania i krytyki. — Warszawa.

Szczerbiec — katolickie pisma tygodn. r. II. Nr. 9. red. St. Żyżkowski, Warszawa.

Zorza — rok 62. Nr. 5. Tygodn. narodowy ilust. dla wszystkich.

Świt — mies. poświęcony walce z alkoholizmem — organ P. Ligi Przeciwalkohol., Zw. Księży Abstyn., Zw. Naucz. Abst., Zw. Katol. Abst. i abst. kół młodzieży. Red. ks. Gałdyński — Poznań.

CZASOPISMA DLA MŁODZIEŻY I DZIECI.

Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży. Nr. 3. Bogaty dział życia organizac. Wykłady: F. Zurowska: Prześladowanie w Meksyku i różne.

Młoda Polska — pismo młodzieży żeńskiej.

Młodzież Misyjna — Nr. 3.

Młody Polak — dwutyg. nakł. Okręgu Śląsk. Stow. chrz.-nar. n. sz. powsz.

Orli Lot — mies. krajozn. Nr. 3 zawiera prace o Ostrowie wielkopolskim.

Dzisiaj i Jutro — dwutygodnik dla starszych dziewcząt. Kraków, Starowiślna 3.

Iskry — tyg. ilustr. dla młodzieży. Nr. 13.

Harcercz — tyg. młodzieży harcerskiej Nr. 11. — T. Uhma: Wielkie cele. — Z. Grabowski: Kurs Żeglarski i w. innych.

Mały Świątek — mies. obrazkowy dla starszej dlatwy, pismo dla stowarzyszeń szkoln. i bractw dziecięcych. Nr. 3.

Moje Pisemko — tygodnik obrazkowy dla dzieci. — Nr. 11.

Radość Życia — mies. obrazk. dla dzieci treści relig'nej, z dodatkiem „Dla młodszej dlatwy“.

„**Dziecko Polskie**“ — jest najmłodszym czasopismem dla dzieci, gdyż pierwszy numer tego miłego pisma wyszedł 1 lutego.

„Dziecko Polskie“ jest wydawane przez Koło Młodzieży im. „Tad. Kościuszki“ Polskiej Macierzy Szkolnej i przeznaczone głównie dla terenu szkolnego Kuratorjum Okr. Wileńskiego i jako takie zasługuje na poparcie. Popyt wśród młodzieży jest znaczny, a redakcja pisemka rokuje jak najlepsze nadzieje.

Wśród wielu prac ukazały się prace ks. arcybisk. R. Jabłrzykowskiego, ks. bisk. Bandurskiego i członków naszego stowarzyszenia.

Redakcja „Szkoly“ przesyła nowemu wydawnictwu życzenia pomyślnego rozwoju.

KRONIKA.

Konkurs na lekcję. Konkurs Związku Nauczycieli Abstynentów na wzorową lekcję ogłoszony za zgodą Kuratorjum Szkolnego w Poznaniu i subwencją Ministerstwa W. R. i O. P.

Warunki: Temat. **A l k o h o l i j e g o s k u t k i.**

W opracowaniu piśmiennem zaznaczyć typ szkoły, wiek i płeć dzieci. Lekcję spisać na maszynie po jednej stronie, formatu foljo, w objętości 4 do 7 stron. Lekcję wyróżnioną przeprowadzić praktycznie w 45 minutach w szkole odpowiedniego typu, którą się później oznaczy. Ostatni termin nadesłania prac: 15 maja b. r. Nagrody: I — 200 zł., II — 100 zł., III — 75 zł., IV — 50 zł. Lekcje nagrodzone stają się własnością Związku Naucz. Abstyn. O nagrody ubiegać się mogą nauczyciele i nauczycielki Okręgu Szkolnego Poznańskiego szkół średnich, wydziałowych, powszechnych, zawodowych i seminarjów nauczycielskich.

Adres Związku: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 26, II dom ogrodowy, I-piętro.

Sędziami konkursu są: Bernard Chrzanowski, kurator, Kazimierz Węgiel, naczelnik wydziału szkół powszechnych, dr. Adam Wodziczko, profesor Uniwers. Zofja Kossowska, nauczycielka, ks. Tadeusz Gałdyński, kierownik centrali przeciwalkoholowej, dr. Ludwik Pośady, prezes Związku Naucz. Abstyn.

U w a g a : Literaturę o alkoholizmie poleca Składnica Abstynencka, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1.

Zjazd dyrektorów szkół średnich odbył się w Warszawie w pierwszych dniach kwietnia. Uchwalono, że szkoła średnia winna mieć program własny, dostosowany do potrzeb szkół wyższych. Język łaciński winno się rozpoczynać przed klasą 4-a, a języki nowożytne przed łaciną. Program klas niższych winien być tak zaokrąglony, ażeby ci, co nie mogą ukończyć całego gimnazjum, byli przygotowani do życia, posiadali uprawnień przy służbie wojskowej, zawodowe i t. p. Matura winna objąć egza-

miny piśmienne ze wszystkich przedmiotów, a ustne z tych, w których wiadomości maturzysty okazały się niepewne. Uznano za potrzebne zwiększenie liczby szkół średnich zawodowych.

Zjazd Zrzeszeń Rodzicielskich w Warszawie uchwalił szereg wniosków, a między innymi: 1) szkoła średnia musi mieć charakter polski, 2) przy przeprowadzeniu jej reformy muszą być pominięte wszelkie tendencje przemijającej polityki lub interesów klasowych, 3) nie może być organicznie związana ze szkołą powszechną, co zagrażałoby naszej kulturze, 4) w programie pracy szkolnej winien być wzmocniony wydatnie moment wykonawczy oraz zakres tych przedmiotów, które przygotowują młodzież do należytego spełnienia przez nią zadań obywatelskich i rodzinnych, 5) należy stworzyć odpowiednią liczbę szkół zawodowych, których brak się obecnie odczuwa, 6) należy powołać do życia Radę Naczelną wychowania Narodowego, z odrzuceniem jakiegokolwiek pierwiastku partyjno-politycznego, czy klasowego, 7) umożliwić polskim organizacjom rodzicielskim czynne współdziałanie ze szkołą.

Kursy bibliotekarstwa. Od dnia 24 lutego do 9-go marca r. b. odbyły się dwutygodniowe kursa bibliotekarstwa, urządzone staraniem Komitetu Propagandy Czytelnictwa. Kursy te były przeznaczone dla nauczycieli i miały na celu zapoznanie ich w ogólnych zarysach z metodami pracy w bibliotekach szkolnych. Wykłady odbywały się w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Chłodnej 11 w sali zaofiarowanej przez władze szkolne. Ogółem odbyło się 20 godzin wykładów oraz zwiedzania dwóch bibliotek i drukarni. Należałoby podkreślić ogromne zainteresowanie się nauczycielstwa sprawami bibliotek; na kursa zapisało się 189 osób, i co ważniejsze — dotrwało do końca około 150 osób, co jest dowodem należytego potraktowania materiału przez wykładowców. Niewiele mogły dać kursy o tak krótkim terminie trwania; dwa tygodnie — wszak przez ten czas zaledwie zorientować się można, ile się jeszcze nauczyć trzeba z tak obszernego zakresu wiedzy, jakim jest bibliotekarstwo.

Drugi Polski Kongres Sportowy. W Warszawie odbył się w ub. m. drugi polski kongres sportowy. W kongresie wzięli udział reprezentanci Rządu z wicepremjerem prof. Bartlem na czele, delegaci uniwersytetów oraz liczni przedstawiciele władz, Towarzystw i nauczyciele wychowania fizycznego w Polsce, którzy wygłosili szereg przemówień powitalnych. Przewodniczącym Kongresu obrano wicemarszałka Sejmu pana Osieckiego.

Kongres zaszczycił swą obecnością pan Prezydent Rzeczypospolitej. Po przemówieniach powitalnych Dyr. Państw. Urz. Wychow. fizycz. i przysp. wojsk. płk. J. Ulrich wygłosił referat na temat: **Współpraca władz państwowych i społeczeństwa na polu wychowania fizycznego i sportu.** Referat obejmował program prac państw. urzędu wych. fiz. i wskazywał na sposób ich rozwiązania. Z referatu dowiadujemy się, że w najbliższym czasie powstaną w Warszawie wzorowe instytucje wych. fiz. i sportu. Płk. Osmólski wygłosił referat p. t. **Sport i rekord**, omawiający stronę psychologiczną sportu zawodniczego. Prof. Piasecki w referacie: **Profesjonalizm w sporcie** podkreślił ujemne znaczenie sportu zawodowego pod względem społecznym i wykazał różnicę między pojęciem

sportowca zawodowca, instruktora i zawodowca-profesjonisty popisowego, który z popisów swoich żyje.

Po posiedzeniu plenarnem nastąpiły obrady w komisjach, na których wygłoszono referaty o sporcie w szkołach, sporcie kobiet i sporcie na ski. Na komisji ogólnej referował prof. Piasecki o właściwym zadaniu sportu dla sprawy wychowania fizycznego.

Na kongresie powzięto cały szereg uchwał, głęboko wnioskujących w dział wychowania fizycznego i sportu.

Odbyty kongres przyczyni się niezawodnie do podniesienia ruchu sportowego u nas i żywego propagowania zagadnień z nim złączonych w szerszych masach społeczeństwa, dotąd traktującego ten dział wychowania publicznego tylko jako pewien rodzaj rozrywki lub zabicia czasu.

Wystawa Biblioteki Wzorowej dla dzieci i młodzieży. W dniach 6 — 27 marca 1927 r. otwarta była Wystawa Biblioteki Wzorowej dla dzieci i młodzieży, urządzona staraniem Komitetu Propagandy Czytelnicstwa. Wystawa miała za cel pokazanie nowoczesnych urządzeń bibliotekarskich z literaturą dla dzieci i młodzieży.

Oprócz urządzeń biblioteki wzorowej mieściły się również pomoce biblioteczne, wykresy, fotografie, wzory druków oraz komplet dzieł traktujących o książce i bibliotece.

Wystawa chciała spełnić swoje zadanie informatora w sprawach bibliotekarstwa, chciała, pokazując urządzenia wzorowe, przyczynić się do postępu nowych bibliotek w tym zakresie; starała się również stać się czynnikiem propagandy dla uświadomienia potrzeby istnienia bibliotek dla dzieci i ich należytego zaopatrzenia. Wystawę zwiedziło około 400 osób.

Za Warszawą — Wilno zaczyna pracowicie troszczyć się o pomieszczenie swoich szkół powszechnych. Dotąd wszystkie szkoły znajdują się w prywatnych budynkach — o których to jedno można powiedzieć, że zupełnie nie odpowiadają warunkom, przewidzianym przez władze szkolne. Obecnie Magistrat wileński przystępuje do budowy dwóch gmachów szkolnych na pereferjach miasta. Oby dobry — acz tak późny ten początek akcji Magistratu doprowadził jak najrychlej do zaopatrzenia wszystkich szkół wileńskich w odpowiednie gmachy szkolne.

Przyznanie praw szkołom handlowym. Według dotychczasowych przepisów prawo wstępowania do wyższych szkół handlowych posiadali tylko maturzyści szkół ogólno-kształcących. Obecnie Ministerstwo W. R. i O. P. zrobiło wyłom w tej zasadzie, nadając prawo wstępu do uczelni akademickich handlowych wszystkim liceom handlowym, szkołom ekonomiczno-handlowym (Warszawa, Bydgoszcz, Będzin, Kraków, Lwów) oraz szkole handlowo-przemysłowej żeńskiej im. Królowej Kingi w Płocku.

Zakład dla głuchoniemych został otwarty na Śląsku, w Rybniku. W zakładzie znajdzie pomieszczenie 100 dzieci.

Nadkładem Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa
Szkół Powszechnych.

Odbito czcionkami Drukarni Wzorowej, Długa 20. Tel. 416-60.